

Urojony komendant mieszkał widocznie gdzieś w lesie, bo kozak wprowadził ojca i córkę w pobliski las i nagle, gdy uszli z pół kilometra od wsi, przyłożywszy ojcu karabin do piersi, rozkazał mu wracać „do dzieci“. Wówczas przerażony ojciec uciekł do domu, a płacząca Kózkówna pozostała z dzikim żołdakiem w lesie.

Kiedy wieść o uprowadzonej dziewczynie stała się głośną i o całym wypadku dowiedział się miejscowy proboszcz, ks. Władysław Mendrala, rozpoczął natychmiast przy pomocy rosyjskiej komendy dwudziestego pierwszego korpusu poszukiwania zaginionej. Polak, pułkownik Januszewski, dał w tym celu oficera i pięciu kozaków, lecz niestety poszukiwania te pozostały bez skutku.

Dopiero 4-go grudnia 1914 r., gdy gospodarz Franciszek Szwiec z Wał Rudy wyszedł do lasu zbierać drzewo, odnalazł zwłoki zamordowanej Kózkówny.

Znalezione ciało straszny przedstawiało widok. Dziewczyna leżała na wznak, prawą ręką wspartą na łokciu, z dłonią zwróconą do góry i zaciśniętą. Lewą ręką spoczywała na ziemi, a w dłoni znajdowała się chustka z głowy. — Po wydobyciu ciała z zamarznętej ziemi, zauważono pod głową i plecami duże ślady krwi. Od lewej strony szyi aż do prawej piersi miała głęboką ranę. — Po wyjęciu chustki z lewej dłoni zauważono, że wszystkie palce przecięte są aż do kości. Prawa zaś ręka była również przecięta aż do kości poniżej łokcia, a od dłoni aż po łokieć obdarta ze skóry. Rękawy koszuli przesiąknięte były zupełnie krwią i tak do ran przymarznęte, że je z trudnością zdołano oderwać. Wymienione rany i okoliczność, że Kózkówna



Legiony w boju: Pułkownik Januszajtis (w środku) w gronie oficerów sztabu II. Brygady..

(Fot. chor. Dunaj C. B. W. — N. K. N.)



Dziewczęta wiejskie w procesji pod krzyż na miejscu zamordowania s p K Kózkówny.



Kazanie księdza Czenca przy kościele w Zabawie.

Hołd męczennicy polskiej:



Legiony w boju: Druga bateria na pozycji

(Fot. chor. Dunaj. C. B. W. — N. K. N.)

ratowała się ucieczką, bo zwłoki znaleziono znacznie dalej od miejsca, gdzie ją zostawił ojciec, są wymownym dowodem, iż dziewczyna broniła się dzielnie i wolała raczej zginąć straszną śmiercią, aniżeli utracić najdroższy skarb, niewinność.

S. p. Karolinę Kózkównę pochowano zrazu, że to były czasy okupacji rosyjskiej, na cmentarzu parafialnym, opodal kościoła w Zabawie, równocześnie układano plan godnego uczczenia zamordowanej parafianki.

W czerwcu roku bieżącego przed kościołem w Zabawie wystawiono okazały posąg Najświętszej Panny Niepokalanej z pińczowskiego kamienia, z granitową tablicą i odpowiednimi napisami. Na miejscu zaś znalezienia zwłok stanął olbrzymi krzyż dębowy, z wizerunkiem Zbawiciela, o podstawie z głazów kamiennych, w którą wmurowano granitową płytę z następującym napisem i wierszem ks. Pawła Wieczorka:

Ku pamięci
szesnastoletniej Karoliny Kózkówny
zamordowanej d. 18 listop. 1914 r.
ziomkowie.

Kiedy najeźdźcy, jak wzburzona fala,
jej wieś zalali, w las uprowadzona,
zginęła z ręki dzikiego Moskala,
po krwawej walce śmiertelnie zraniona.

Droższą niż życie była dla niej cnota,
gdy w jej obronie stoczyła bój z wrogiem,
milszą śmierć sroga, niż grzechu siemota --
więc męczennicą stanęła przed Bogiem!

Na uroczystość poświęcenia figury przed kościołem i krzyża w lesie wyznaczono odpust w parafii,